

GŁOS WĄGROWIECKI

Wychodzi na każdy wtorek, czwartek i niedzielę.
Przedpłata w Wągrowcu w ekspedycji wynosi miesięcznie 1,15 zł, kwartalnie 3,45 zł, z odnośnikiem w dom miesięcznie 1,20 zł, kwartalnie 3,60 zł. Na pocztę miesięcznie 1,34 zł, kwartalnie 4,02 zł. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków lub t. p., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a prenumeratorzy nie mają prawa do odszkodowania.



Adres Redakcji i Administracji Wągrowiec, Rynek 14. Telefon 126.
Ogłoszenia 10 groszy wiersz milim., na stronie 5 łam. Reklamy na stronie 3 łam.: na 1-szej stronie 50 groszy, na nast. 40 gr. za wiersz milim. W dziale „Nadesłane” 40 groszy za milimetr. Dla poszukujących pracy 20% zniżki. Przy powtarzaniu udziela się rabatu. Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca. Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 11-tej przed połudn. w dniu wydania numeru.

Nr. 111.

Wągrowiec, wtorek dnia 23 września 1930 r.

Rok V.

DZIESIĘCIOLECIE OPERACJI NADNIEMEŃSKIEJ

(AL. K.) Dnia 20 września 1920 roku, więc równo dziesięć lat temu, rozpoczął się na naszym rozległym froncie pomiędzy granicą pruską i Prypiecią cykl działań, związanych myślą Naczelnego Wodza, Marszałka Józefa Piłsudskiego, oraz wzajemnym na siebie oddziaływaniem w całość logiczną, znaną w historii naszej wojny, pod nazwą operacji nadniemeńskiej.

Działania te, uwiecznione wspaniałym zwycięstwem, a brzemienne w doniosłe skutki wojskowe i polityczne, nie znajdują do dnia dzisiejszego ani zrozumienia, ani właściwej oceny, w społeczeństwie. Przesunęły się jakgdyby poza wiedzę historyków, pisarzy i krytyki, nie znajdują dla siebie miejsca nawet we wspomnieniach ludzkich.

Nie można się jednak tak bardzo dziwić tej nieswiadomości ogółu polskiego. Karmione przez długie lata legendą „cudu nad Wisłą”, społeczeństwo nasze wyrobiło sobie przekonanie, że wojna skończyła się z chwilą, gdy ustał huk armat w wrót Warszawy. Zachwaszczenie obrazu naszej zwycięskiej wojny poszło tak daleko, że sprowadzanie obecnie znaczenia bitwy warszawskiej do właściwych rozmiarów, poczytywane jest niemal za herezję i grozi klątwą. A przecież właśnie dziesiąta rocznica krwawych, doniosłych i rozstrzygających o wynikach wojny wydarzeń nadniemeńskich zmusza do przypomnienia społeczeństwu, jak wyglądała prawda.

Jest rzeczą, ponad wszelkie wątpliwości stwierdzoną, że zwycięska, dzięki manewrowi z nad Wieprza, bitwa warszawska, ocaliła od zagłady młodą państwowość polską. Ale klęska sierpniowa spadła na Rosję zbyt niespodziewanie, aby ją zmusić do rezygnacji z zamiarów zaborczych. Złamany był dopiero pierwszy rozmach idącej na podbój Europy rewolucji rosyjskiej. Ku odbudowywanemu frontowi nadbiegały liczne posiłki w ludziach, materiale i sprzęcie bojowym, a dowództwo sowieckie planowało nową ofensywę, którąby mu wróciła utraconą inicjatywę. W takich warunkach polski Wódz Naczelny nie mógł zmierzać do natychmiastowego rozejmu. Trzeba było przeprowadzić jeszcze jedno działanie zaczepne na wielką skalę, celem definitywnego i ostatecznego pobicia nieprzyjaciela, aż do wyczerpania jego rezerw i zużycia sprzętu bojowego, czyli do pozbawienia go na dłuższy czas zdolności walczenia. To były konieczności wojskowe.

Niemniej poważne, raczej donioślejsze miała przysłała operacja do spełnienia zadanie polityczne.

Zatrzymanie się po ukończeniu pościgu w końcu sierpnia 1920 r., stawiało front polski nagle na linii Curzona. Przyjęcie tej linii, jako rozejmowej, groziło niebezpieczeństwem uznania jej za podstawę przyszłych rokowań o granicę, a w konsekwencji — utratą tych obszarów b. W. ks. Litewskiego, na których ludność polska dominuje pod każdym względem.

Na to Polska zgodzić się nie mogła.

Nic też dziwnego, że Marszałek Piłsudski odrzucił wywierane ze strony misji koalicyjnej sugestje zatrzymania się na osiągniętej w sierpniu i uznał dalszą wojnę za konieczną także ze względów politycznych.

Już w sierpniu zatem ukształtowała się w umyśle Wodza Naczelnego wyraźna decyzja przeniesienia walki poza linię Curzona. Realizować się będzie ta decyzja w nakazem 27 sierpnia przegrupowaniu frontu twarzą na wschód, w uplanowaniu w pierwszej połowie września ogólnych zasad przyszłego działania i zapoznaniu z nimi wyższych dowódców, w wydaniu 19-go września ostatecznych rozkazów i w rozpoczęciu dnia następnego wykonaniu, mającym trwać okragłe dwa tygodnie. Operacja nadniemeńska spełniła wszystkie postulaty, jakie zostały jej postawione.

Pod względem wojskowym dała ona rezultaty świetne i znakomicie uzupełniające zwycięstwo sierpniowe. Front rosyjski został zniszczony definitywnie. Z czterech armij Tuchaczewskiego dwie były niemal doszczętnie zlikwidowane, dwie uciekły w popłochu i z olbrzymimi stratami. Dowództwo rosyjskie nie było zdolne do wysta-

wienia w bliskim czasie nowej armii i musiało się uznać za strone, ostatecznie pobitą. Delegacja sowiecka w Rydze dążyć będzie, już teraz szczerze, bo pod naciskiem klęski, do najszybszego zawarcia rozejmu.

Znaczenie polityczne operacji nadniemeńskiej było olbrzymie. Otworzyła ona rozległe perspektywy przed polityką rządu polskiego. Przede wszystkim przekreśliła wisiącą nad państwem groźbę linii Curzona, o której z żadnej strony już teraz mowy nie będzie. Stworzyła warunki do wytyczenia takiej granicy, jaką państwo polskie uznało za konieczną dla swego rozwoju. Świadomość przegranej skłoniła Rosję do wyrażenia dobrowolnie zgody na tę granicę, wobec czego ostateczne jej uznanie przez mocarstwa zachodnie w 1923 r., naprawiające brak postanowień w tej mierze ze strony kongresu wersalskiego, było już tylko formalnem potwierdzeniem wytworzonego faktycznie stanu rzeczy.

Największe jednak znaczenie zdobyła sobie zwycięska operacja nadniemeńska przez wpływ, jaki wywarła na sprawę wileńską. Odsunięcie frontu rosyjskiego na wschód i oddzielenie go szerokim pasem od obszaru zajętego przez wojska litewskie, doprowadziło do wojskowej izolacji Litwy. Wymuszone na rządzie polskim w krytycznym okresie lipcowego odwrotu zręczenia się Wilna, nie mogło być w zmienionej do gruntu sytuacji obowiązujące. Teza [ta nie była

wprawdzie jeszcze przeprowadzona przez naszą dyplomację, ale i na to genialny umysł Marszałka Piłsudskiego znalazł radę. Nastąpił „bunt” generała Żeligowskiego i jego kresowych oddziałów, dający możliwość pomyślenia dla nas rozstrzygnięcia sprawy wileńskiej za pośrednictwem t. zw. „Litwy Środkowej”.

Ogólnoludzkie znaczenie operacji nadniemeńskiej i zwycięstwa polskiego ujmuje doskonale gen. francuski Faury:

„Przed dwustu laty Polska pod murami Wiednia uratowała świat chrześcijański od niebezpieczeństwa tureckiego; nad Wisłą i nad Niemnem szlachetny ten naród oddał ponownie światu cywilizowanemu usługę, znaczenie której niedość ocenić”.

Usługa, o której mówi generał francuski, było zatrzymanie burzy rewolucyjnej w wstępie, zanim zdążyła się zwać niszczącym swem ciosem na skołatana i wyczerpana po wojnie Europę. Zdobyliśmy sobie wówczas punkt wyjściowy naszego mocarstwowego rozwoju i naszej pozycji wśród zrzeszonych w Lidze Narodów ludów świata.

Dzisiaj, w dziesiątą rocznicę wyruszenia naszego wojska, pod osobistym dowództwem Naczelnego Wodza, do zwycięskiej bitwy, trzeba, by całe społeczeństwo polskie uświadomiło sobie wielką rolę, jaką operacja nadniemeńska odegrała w dziejach odrodzonego państwa polskiego.

Dwulicowość endecji

W związku z ostatnimi oświadczeniami przedstawicieli Stronnictwa Narodowego „Dziennik Bydgoski” pisze:

„Dwulicowość endecji wyszła tu więc na jaw. Główny sztab endecji uchwalił, że jej poszczególne grupy mogą porozumieć się z innymi ugrupowaniami polskimi tylko w województwach wschodnich, natomiast w województwach zachodnich czynić im tego nie wolno.

A przecież endecja ciągle mówi i pisze o „niebezpieczeństwie niemieckim” o „konieczności prowadzenia ostrej i bezwzględnej polityki na kresach zachodnich i t. d.

Okazuje się zatem, co już tyle razy się okazało, że endecja na pierwszym miejscu stawia interes partyjny a dopiero na dalszym miejscu interes państwowy”.

—o—

Dochody Marszałka Piłsudskiego

W związku z insynuacjami opozycyjnej prasy o poborach Marszałka Piłsudskiego, stwierdzamy na podstawie informacji otrzymanych ze źródeł

najbardziej miarodajnych, że Marszałek Piłsudski pobiera stale jedną pensję, jako generalny inspektor sił zbrojnych.

Zarządzenie specjalne Marszałka Piłsudskiego

„Gazeta Warszawska” w numerze 273 z dn. 20 września rb. w notatce pt. „Dochody p. Piłsudskiego” przytoczyła artykuły „Robotnika” i „Głosu Narodu” odnośnie dochodów osobistych Marszałka Piłsudskiego, wyrażając zdziwienie, że dzienniki te nie zostały skonfiskowane za podanie wiadomości, dotyczących osobiście Mar-

szałka Piłsudskiego.

Dowiadujemy się, że Marszałek Piłsudski kategorycznie zabronił konfiskowania i ścigania na drodze karnej dzienników, za podawanie wiadomości nieprawdziwych, tyjących się Jego, nie jako szefa rządu, lecz jako osoby prywatnej. (Iskra).

Obłądana nienawiść do religii podsuwa zbrodnicze pomysły uczonym sowieckim

Ryga, 22. 9. Opinią sowiecką, przyzywaną do najohydniejszych eksperymentów, dokonywanych przez czerwonych władców z życiem ludzkim, wstrząsnęła wiadomość o usiłowaniach uczonych sowieckich, zmierzających do zepchnięcia rodu ludzkiego na poziom jego darwinowskiego poprzednika i prarodzica — małpy.

W uczelniach sowieckich wywieszane zostały ogłoszenia, przyrzekające sowiță nagrodę osobom, które zgodzą się na „chwilowe poślubienie... małpy”. Ochotnikom zagwarantowana jest ścisła tajemnica.

Odezwa ta nie pozostała bez echa wśród sowieckiej młodzieży uniwersyteckiej.

Znalazło się 24 studentów i 1 studentka z uniwersytetu w Rostowie nad Donem, którzy zgłosili gotowość poddania się eksperymentowi — wydania światu nowego człowieka — małpy.

Z wielkim entuzjazmem przyjęli uczeni sowieccy, zgłoszenie studentki, która jednak oświadczyła, iż „po szczęśliwym urodzeniu okazy strzega sobie prawo popełnienia legalnego samobójstwa”.

Amatorzy współzycia z małpą przewiezieni będą na Kaukaz, gdzie przed kilku laty utworzono wielki rezerwat, w którym żyją wszystkie znane gatunki małp.

Będą oni wpuszczeni do „małpiego grodu” i przez pewien czas będą musieli żyć tak, jak żyją małpy, aby zwierzęta się z nimi oswoiły.

Przyszły okaz małpy — człowieka ma stanowić dla Sowietów ważny atut praktycznego potwierdzenia teorii Darwina i użyty będzie w walce z religią, a zwłaszcza z jej nauką o pochodzeniu człowieka.

—o—

Co wroży zwycięstwo hitlerowców w Niemczech

Olbrzymie zwycięstwo wyborcze narodowych socjalistów, których u nas nazywa się hitlerowcami, zwróciło uwagę ogólną na tę grupę polityczną w Niemczech.

Naogół narodowych socjalistów utożsamia się ze zwolennikami faszyzmu.

Ruch hitlerowski sięga jednak głębiej i o wiele słuszniejszą jest nazwa, jaką hitlerowcom nadają dziennikarze francuscy którzy nazywają ich „rasistami”.

B. oficer austriacki nie mający dotąd obywatelstwa niemieckiego, wziął jedynie część społecznego programu od socjalistów i komunistów.

W dziedzinie politycznej stanął Hitler na

stanowisku wyraźnie rasowym, przeciwstawiając się wszystkiemu, co nie jest niemieckie. Hitlerowcy są jednocześnie wrogami Żydów, i wrogami chrześcijaństwa w szczególności katolicyzmu.

Jest to grupa, nie cofająca się przed gwałtem. Jedną z pierwszych reform, jakie hitlerowcy chcą przeprowadzić, jest wywłaszczenie bankierów żydowskich.

W dziedzinie religijnej grupa ta nie jest zadowolona nawet z protestantyzmu. Zarzucają oni chrześcijaństwu żydowskie pochodzenie.

Jednym z ich ideałów jest powrót do starej religii Germanów i wznowienie kultu boga Wotana.

Pogłoska o zamordowaniu posła włoskiego w Białogrodzie

Paryż, 20. 9. Rozeszła się sensacyjna wiadomość po stolicy francuskiej w ulotkach rozchwytywana przez publiczność, że został zamordowany włoski poseł w Jugosławii. Wiadomość ta podzielała na giełdzie piorunująco. Równocześnie wiadomość ta rozeszła się też po Berlinie, gdzie

powstał popłoch na giełdach. Potwierdzenia urzędowego jednakże z Białogrodu jeszcze nie ma. Zamordowanie posła włoskiego mogłoby oznaczać naturalnie początek wojny włosko-jugosłowiańskiej.

—o—

Inwalidzi staną murem przy Rządzie Marszałka Piłsudskiego

W dniu 18 bm. odbyło się w Poznaniu manifestacyjne zebranie członków Okr. Koła Poznańskiego Zw. Inwalidów Wojennych R. R.

Na zebraniu uchwalono rezolucję następującej treści:

Zebrani członkowie Zw. Inwalidów Wojennych R. P. Okręgowe Koło Poznań na zebraniu w dniu 18 bm. w Poznaniu, mimo swych pacyfistycznych dążeń nie możemy przejść milcząc do porządku nad prowokacyjnymi enuncjacjami pod adresem Polski, poszczególnych przedstawicieli rządu niemieckiego, wyciągających rękę po nasze rdzennie polskie terytoria zagwarantowane nam traktatami pokojowymi oraz nad szykanami polaków zamieszkałych w Niemczech, które miały miejsce z okazji odbytych wyborów do parlamentu Rzeszy Niemieckiej i oświadczamy, że:

1) W obronie suwerenności całości i nietykalności Rzeczypospolitej Polski jesteśmy gotowi

poświęcić resztki swoich sił i zdrowia i w razie potrzeby staniami wspólnie z całym Narodem Polskim do walki.

2) W chwili obecnej w czasie wyborów do ciał ustawodawczych Polski winno całe społeczeństwo polskie kresów zachodnich wyłonić jedną wspólną listę wyborczą, by w ten sposób wskazać zabornemu sąsiadowi Niemcowi, że tam gdzie chodzi o całość interesów naszej Ojczyzny umiemy stać ponad partyjnictwem i antagonizmami osobistymi.

3) Jeżeli jednak czynniki miarodajne nie będą umiały doprowadzić do wyłonienia wspólnej listy wyborczej na kresach zachodnich, to my inwalidzi wojenni, wdowy, sieroty i pozostali po poległych pójdziemy do wyborów z czynnikami popierającymi obecny Rząd Polski — pod którego przewodem Naród Polski solidarnie i zgodnie odeprze zakusy niemieckie na polskie Pomorze.

Wychowawcy narodu

Grupa ludzi w Polsce, mianująca się „wychowawcami narodu”, sanitarjuszami przy rzekomo chorej praworządności, prezerwatywami na warcholstwo, na nieposzanowanie ustaw, na demoralizowanie społeczeństwa, przemawia od czasu do czasu nadspodziewanie szczerym głosem. Ot tak sobie, na marginesie, wśród notatek z dnia bieżącego, wyłania się nagle jej oblicze perfidne i złe. W Gazecie Warszawskiej czytamy list tajemniczego p. A. Z., który trjufalnie opowiada, jak kupił Gazetę Warszawską w dniu 15 września br.

Nie będziemy się już zastanawiali nad kwestją „męczeństwa” nieszczęsnej opozycji, której wzniosła praca nad zbawieniem Ojczyzny paraliżują szatany sataniczno-sanacyjne. Zwrócimy uwagę tylko na jeden szczegół. A więc jak wiadomo, prasa opozycyjna zarzuca nam sanatorom, że nie szanujemy prawa, że jesteśmy warchołami, że de-

moralizujemy maluczkich, bowiem dla korzyści własnych, uczymy ich korupcji, uczymy jak obchodzić ustawę, jak nabijać w butelkę władzę etc. I oto p. A. Z., namiętny czytelnik Gazety Warszawskiej, najwidoczniej, skoro aż do... miejsca ustępowego poszedł, aby upragnioną gazetkę zdobyć opowiada nam, że chciał w budce kupić Warszawską, lecz dowiedział się, że jest skonfiskowana. Przypuścić by należało, że tak praworządny obywatel jak wierny czytelnik Gazety Warszawskiej, zaklnie może w duchu, ale odejdzie do domu bez Gazety, względnie kupi sobie sanacyjne pismo, aby je podrzeć z furją w kawałki. Tymczasem stało się wręcz przeciwnie. Zaczął o molestować sprzedawcę, aby mu konspiracyjnie sprzedać skonfiskowane pismo. Małoletni gazetciarz szepnął mu „to idź pan ze mną” — poczem udał się do ustępu, zdjął but i z buta wyciągnął drogocenny druczek, żądając oczywiście

złotówkę za ów niedozwolony i karalny akt. Myślicie, że praworządny czytelnik Gazety Warszawskiej zgorszył się? że skarcił chłopaka, względnie oddał go w ręce policji? — nigdy w świecie!!!

Zapłacił poprostu złotówkę i dumny jak paw poszedł do domu.

„Wychowawcy narodu” ani na chwilę nie przyszło na myśl, czego nauczył się od niego małoletni gazetciarz? Oto, że obejść nakaz władzy jest rzeczą naturalną i nawet bohaterską — że wziąć za numer gazety trzykrotną cenę, dlatego, że przechowało się go w bucie przed okiem policjanta, jest kupieckim sprytem — ani na chwilę „wychowawca narodu” nie pomyślał, że ten mały gazetciarz, od młodu nauczony, iż nie istnieje władza, nie istnieje ustawa, nie istnieje nic poza geszeftem, wyrośnie napewne na wyrzutka społeczeństwa.

Zaiste nie było miejsca odpowiedniejszego do transakcji tego rodzaju dziennika, jak owe miejsce ustępowe, w którym p. A. Z. nabywał skonfiskowaną Gazetę Warszawską...

M. J. Wielopolska.

25-lecie kapłaństwa kardynała Hlonda

Poznań, 22. 9. 25-lecie kapłaństwa ks. prymasa kardynała Hlonda przypadające na dzień 23 września uctwi Poznań w niedzielę, 28 bm. Program przewiduje m. in. mszę św. odprawioną przez jubilatę w katedrze poznańskiej poczem złożą hołd J. Eminencji organizacje i wierni.

O godz. 12 w pałacu prymasowskim składać będą życzenia przedstawiciele władz i delegacji. O godz. 17 akademja ku czci J. E. w auli uniwersytetu a wieczorem raut w białej sali bazaru.

Potop w Szkocji

Londyn, 22. 9. Od kilku dni pada bezustannie nad Szkocją ulewny deszcz, mający charakter oberwania się chmury.

Olbrzymie połacie kraju zalane są wodą. Komunikacja na drogach ulega przerwie.

Ulice miasta Glasgow zamieniły się w kanały, po których kursują łódki, wiozące dzieci do szkoły.

Miasteczko Dunning jest wskutek zerwania mostów kolejowych odcięte od świata.

Ofiar w ludziach dotychczas na szczęście nie zanotowano, szkody materialne są natomiast bardzo wielkie.

Już zapomnieli...

W broszurze swej pt. „Wielki Człowiek w Polsce” p. Ignacy Daszyński pisał przed kilku laty:

Niema dość wstrętnego błota, któremby Piłsudskiego nie obrzucali „rodacy”.

Przez dwa dziesiątki lat lżą i oczerniają, pomniejszają, przekręcają, obrabowują z honoru obelgami, lub czemś znacznie gorzszym, bo insynuacjami, przypisującami mu najczarniejsze, najnikczemniejsze zamiary i plany.

Wszystko, co nie wierzyło w niepodległość lub jej nie chciało, wszystko, co lękało się samodzielnego ryzyka polskiego, a to była i jest olbrzymia większość opinii polskiej, zwalczało Piłsudskiego.

Nikt tak nie usiłował dopiec, dokuczyć Piłsudskiemu przez dwa dziesiątki lat, jak Polacy.

Gdybym chciał przejść szczegół po szczegółzie to polskie „mordowanie proroka”, świat by się wzdrygnął ze wstrętu.

???

37

(Ciąg dalszy)

— Za zdrowie solenizantki — powtórzyli wszyscy — i w tej chwili zagrzmiły wiwaty, które zamieniły się w krzykliwy śpiew! „Długo, długo...”

W cichym skupieniu rozpoczęła się właściwa kolacja... Rozmowy toczyły się szeptem. Jedynie ciszę tę przerywały głośniejsze wybuchy śmiechu... Piotr obsługiwał Marylę w milczeniu...

Przykry zawód a zarazem miłutką niespodziankę pan nam sprawiłeś... — odezwała się Maryla.

— W jaki sposób?

— Kłopotaliśmy się, że pan gdzieś wyjechał i do ostatniej chwili, zaginał po panu znak życia...

— O mnie proszę się nie martwić, zawsze na czas stanę w wyznaczonym miejscu...

— Czy wolno mi się zapytać, gdzie się pan bawił?

— Nie kryję się z tem, jednak — o ile nie przeszkadza — odłożę to pytanie na później, gdyż przy tej sposobności chciałem się z panią spotkać sam na sam i wyrazić dużo drobniejszych, lecz ważnych myśli...

— Czy zgadza się pani?...

— Chętnie...

— Bo proszę zrozumieć, że mam tysiące prośb, oraz setki wiadomości do zakomunikowania, których nie mogę wyłuszczyć, a nie chciałbym...

— Dam panu znak, kiedy masz wyjść. Albo ja wpięram wyjdę a pan niespostrzeżenie za mną...

Piotr wpatrując się z zazdrośną obojętnością w Marylę uczuł, że swą promieniącą siłą ponosi go

w świat nieznany, pełen życia i bezgranicznej swobody...

Maryla z gorejącymi oczyma i wypiekami na twarzy, czuła się w płomieniu spojrzenia.

Piotr siedział pochylony i oparty o krawędź stołu. Muzyka grała. Nie było rady, musiał ciężką pańszczyzną odstąpić. Tańce. Było to dla niego największą udręką. Rad nie rad, nie mógł się od nich uchylić. Maryla spoglądała na niego ciepłym wzrokiem. Postanowił ją poprosić do tańca. Salon był przepyszny, oświetlony kolorowo, w którym rozwiewała się mocna i orzeźwiająca fontanna zapachów kwiecia. Wstał chcąc podejść do niej. Ledwie uczynił krok, spostrzegł, że został wyręczonym...

— Zauważyła to również Maryla. Przeprosiła go wzrokiem. Poniekąd wyprzedzenie to zadowoliło go, lecz skoro ujrzał ją tańczącą w objęciu innych, odczuł drżenie zazdrości...

Przerwano tańce.

— Wolne zabawy — zaproponował Kazik. Przyjęto je z aplauzem. Wszczęły się ochocze gwary i swobodne śpiewy, Kazik uderzał po klawiszach.

Dźwięk fortepianu przegłuszały krzykliwe głosy śpiewu.

— Hej, Piotr, krzyknijno zdrowie solenizantki, bo nie możemy śpiewać, tak nam w gardłach pozasychało! — wołał Kazik uporeczywie. Piotr nie pozwolił się długo prosić. Napełnił dwa kielichy i przysunął się do Maryli.

— Zdrowie Pani i moje — wznosił Piotr. Nie odmówiła.

— A dla mnie — domagał się Kazik. — Ja też chcę pić zdrowie siostrzyczki... Przemógł go gwar. Ktoś podał mu upragnionego napoju. Z podwójną werwą począł walić w klawisze.

Rozbawieni goście uchwycili motyw piosenki i zaintonowali „Nasza jest noc...”

— Ach, to pięknie! — Zawołała Janina, niech Maryla nam to zagra. Ostatecznie Maryla na prośby Piotra pozwoliła zaprowadzić się do fortepianu. Zabrzmiał się głos wspaniałym kolorytem.

„Nasza jest noc i oprócz niej nie mamy nic” wtórowały z zapalem niezgodne głosy. „Wśród bżów, szeptów, marzeń i mgły ciemnej, niech w naszych ciach obudzi moc...” Dźwięczały słowa przepojone siłą uczucia. „Nasza jest noc i oprócz niej nie mamy nic”. Piotr czuł się oczarowany pod wpływem tej pieśni. „Więcej nam nie trzeba ni skarbów ziemi, ni cudów nieba...” Piotrowi zdawało się, że widzi całe piękno jej duszy, które się wyraziło w miękkich cudnych tonach, upojonych słowach.

„Innym dał los, pieniędzy trzos, bogactwo i klejnoty” wewnętrznym żarem stawiła się wskroś jego dusza.

Nam nie dał nic, nie mamy nic, prócz serca i tęsknoty... Zawirowały w jego głowie fantastyczne wizje. Dusza jego rozbrzmiała się w tej pieśni a serca zdały się zespolić.

Poczęły migotać już zbyt swobodne facecje.

Wylew w popisie elokwencji zakrawał na niesmaczny. Padły ostre dowcipy, porozbrzmiewały tony sztucznego humoru. Udział Piotra w tem uroczajeniu był bierny. Pozostawał na roli słuchacza... Gdy wyczerpał się zasób śmieszności — oczy wszystkich zwróciły się na Piotra. Spodziewano się, że w swem wystąpieniu uratuje sytuację.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Napiętnowani!

Do jakiego stopnia dochodzi lajdacka gra polityczna naszych socjalistów (PPS.—CKW.) świadczy poniżej zamieszczony list p. T. Hołówki, naczelnika Wydziału Wschodniego w Ministerstwie Spraw Wewn. Niechże nasi czytelnicy osądzą „czystość dróg” przywódców opozycji, którzy w tak podły sposób inszczą się na Marszałku za aresztowanie ich morderów i osadzenie w więzieniu za przestępstwa polityczna i zdrady stanu. Redakcja.

„Wielce Szanowny Panie Redaktorze! Spędziłem ubiegły tydzień na prowincji i dopiero teraz zwrócono uwagę moją na notatkę w dzienniku „Robotnik” w numerze z dnia 13 bm. p. t. „Pieniądze, pieniądze, pieniądze”.

Pomijając to, że „Robotnik” posługuje się coraz częściej zupełnie brudnymi i kłamliwymi sposobami walki z przeciwnikami, to jednak wspomniana notatka anonimowego paszkwilanta jest tak ohydna w swej treści, że zmuszony jestem wykazać całą moralną nicość dzisiejszych redaktorów tego pisma.

W notatce tej „Robotnik” stwierdza, że: „w latach 1923—1924, gdy Józef Piłsudski bezczynnie mieszkał w Sulejówku, odsunięty od wpływu na sprawy państwowe i jak głoszą wówczas — oddający swe pobory marszałkowskie na cele publiczne, — musiał przecie z czegoś żyć. Żył — z pieniędzy robotniczych. W latach tych bowiem polscy robotnicy w Stanach Zjednoczonych, zorganizowani w PPS., zbierali między sobą i posyłali co miesiąc do Sulejówki 300 dolarów dla Józefa Piłsudskiego. Piłsudski przyjmował te pieniądze, pochodzące z krwawicy robotniczej i nie słyszano w „Robotniku”, aby zrobił z nich inny, niż prywatny użytek.”

Uroczystość 10-lecia istnienia Państw. Seminarj. Naucz. w Wągrowcu Odezwał

Komitet b. uczniów Państwowego Seminarjum Nauczycielskiego męskiego w Wągrowcu zawiadamia, że w dniu 9 października r.b. odbędzie się uroczystość 10-lecia istnienia zakładu. Ewentualne zgłoszenia przyjazdu należy skierować pod adresem Dyr. Seminarjum Naucz. w Wągrowcu Woj. Poznańskie. Komitet.

Nowe postanowienie o przestępstwach przy wyborach

Nowe postanowienie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 16 września 1930 r. zawiera 19 artykułów, z których podajemy najważniejsze.

Art. 1. Kto bezprawnie wpływa na wynik głosowania przy wyborach do Sejmu lub Senatu, w szczególności:

- a) sporządza listy głosujących z pominięciem uprawnionych lub wpisaniem nieuprawnionych,
- b) używa podstępów celem nieprawidłowego sporządzenia listy głosujących,
- c) uszkadza, ukrywa, przerabia lub podrabia protokoły lub inne dokumenty głosowania,
- d) składa głos, nie będąc do tego uprawniony,
- e) dopuszcza się nadużycia przy przyjmowaniu lub obliczaniu głosów,

ulega karze więzienia do lat pięciu.

Art. 2. Kto przemocą, groźbą bezprawną lub podstępem przeszkadza:

- a) odbyciu zgromadzenia, poprzedzającego głosowania,
- b) swobodnemu wykonywaniu prawa głosowania,
- c) głosowaniu lub obliczeniu głosów,

ulega karze więzienia do lat pięciu.

Art. 3. Kto używa przemocy, groźby bezprawnej lub podstępów celem wywarcia wpływu na sposób głosowania osoby uprawnionej lub celem powstrzymania jej od głosowania, ulega karze więzienia do lat pięciu.

Art. 4. Kto udziela lub obiecuje udzielać korzyści majątkowej lub osobistej uprawnionemu do głosowania lub innej osobie celem wywarcia wpływu na sposób głosowania osoby uprawnionej lub celem powstrzymania jej od głosowania, ulega karze więzienia do lat pięciu.

Art. 5. Kto, będąc uprawniony do głosowania, za głosowanie w sposób umówiony lub powstrzymanie się od głosowania przyjmuje lub żąda korzyści majątkowej lub osobistej dla siebie lub innej osoby, ulega karze więzienia do lat pięciu.

Art. 6. Kto za wywarcie wpływu na sposób głosowania uprawnionego lub za powstrzymanie go od głosowania przyjmuje lub żąda korzyści majątkowej lub osobistej dla siebie lub innej osoby, ulega karze więzienia do lat pięciu.

Art. 7. Kto przy głosowaniu tajnym zapoznaje się w sposób bezprawny z treścią cudzego głosu, ulega karze aresztu do roku lub grzywny do 5.000 zł.

Art. 8. Jeżeli przestępstwa przewidzianego w niniejszym rozporządzeniu dopuścił się urzędnik podczas urzędowania lub w związku z urzędowaniem, sąd winien okoliczność tę uznać za obciążającą.

Za urzędników uważać również należy członków komisji wyborczych.

Usiłowanie przestępstw określonych jest karalne.

Stwierdzam, że redakcja „Robotnika” umieszczając tę notatkę wiedziała świadomie, jakie lajdactwo popełnia.

Uważam za swój obowiązek przypomnieć fakty, które może nie są znane szerszemu społeczeństwu.

W latach 1923—24 byłem dyrektorem firmy wydawniczej Tow. Wydawnicze „Ignis” (E. Wende i Ska). Zważając, że w firmie tej były zaangażowane pewne kapitały społeczne i pieniądze osób, należących do ówczesnego obozu demokratycznego — udało mi się pozyskać zgodę Pana Marszałka Piłsudskiego, aby w firmie naszej wydawał swe prace. Otrzymywanego za nie honorarium było wtedy jedynym źródłem osobistych dochodów Marszałka i Jego rodziny. Tow. „Ignis” wydało następujące broszury Józefa Piłsudskiego: „O Wartości Żołnierza Legionów”, „Wspomnienia o Gabryelu Narutowiczu”, „Rok 1863-ci” oraz wielką pracę p. t. „Rok 1920”.

Gdy firma „Ignis” przeszła w inne ręce, a ja osobiście wyjechałem zagranicę — inne towarzystwo wydawnicze „Biblioteka Polska” wydało znów książkę Marszałka p. t. „Moje Pierwsze Boje”.

Prace Marszałka Piłsudskiego cieszyły się naturalnie wielką poczytnością i przedstawiały dla wydawców doskonały interes handlowy. Mimo to jednak honoraria autorskie, które Józef Piłsudski otrzymywał starczyły jedynie na skromne życie, jakie prowadził wraz ze swą rodziną w Sulejówku. Układ zawarty między s. p. płk. Macieszą, który reprezentował interesy Pana Marszałka a firmą „Ignis” powiadał, że honoraria będą płacone w równych miesięcznych ratach, początkowo jako zaliczki na płace. Były one wtedy rzeczywiście jedynym źródłem utrzymania Marszałka w tym okresie czasu. Książka „Rok 1920” wogóle ujrzała światło dzienne tylko ze względu na ówczesne konieczności i warunki życiowe Marszałka Piłsudskiego. Regularnie co miesiąc zwoziłem osobiście należną ratę do Sulejówki i wpłacałem ją na ręce Pani Aleksandry Piłsudskiej.

Każdy, kto miał ten wielki zaszczyt i szczęście (a niewielu było to udziałem) bywać w tym czasie w Sulejówku, wie jak dalece skromnie prowadzono tam dom i jak życie Marszałka i Jego rodziny było przystosowane i oparte wyłącznie na tych niewielkich dochodach z pracy pisarskiej Wielkiego Człowieka.

Fakty, które tu przedstawiłem nie były nigdy żadną tajemnicą. Marszałek Piłsudski kilkakrotnie publicznie stwierdzał, że nie przyjmuje żadnych poborów państwowych, gdyż nie chce o-

trzymywać nagród pieniężnych za swoje zasługi, dość ma jeszcze sił, aby zapracować na siebie.

To nie wszystko.

Pozostaje jeszcze sprawa funduszy otrzymywanych od Polaków z Ameryki.

Marszałek Piłsudski istotnie otrzymywał w tym okresie czasu dość dużo pieniędzy od Polonii amerykańskiej do wyłącznej swej dyspozycji. Mam prawo stwierdzić z całą stanowczością, że ani jeden cent nie był użyty przez Marszałka na potrzeby własne i Jego rodziny.

Pieniądze te przeznaczał Józef Piłsudski na cele społeczne. Jeden z takich amerykańskich czeków, opiewający na większą sumę wręczył mi Marszałek, przeznaczając go na wyd. politycznych broszur p. t. „U źródeł niemocy Rzeczypospolitej”. Wszystkie dochody ze sprzedaży tych broszur obracane były na finansowanie dalszych tomów tego wydawnictwa. Z pieniędzy amerykańskich przeznaczył Marszałek następnie większą sumę na prace Instytutu Badań Najnowszej Historji, który dzięki tej pomocy pieniężnej wydał dwa tomy „Wspomnień Legionowych”.

To nie wszystko.

Za pośrednictwem Pani Marszałkowej Piłsudskiej przekazano pewne sumy z tych amerykańskich pieniędzy na pomoc różnym instytucjom społecznym, a przede wszystkim instytucjom opiekującym się sierotami po legionistach i inwalidami. Instytucje te mogłyby wiele na ten temat powiedzieć. Wie dobrze b. poseł z PPS. (CKW) Arciszewski, od którego to osobiście słyszałem, że Pani Piłsudska stała się przyczyną z pomocą właśnie z tych amerykańskich przesyłek czerpiąc — „Towarzystwu Opieki Nad Dzieckiem Robotniczym”, kierowanym przez p. Arciszewskiego i działającemu pod egidą PPS. Jeżeli myślę się, to niezawodnie p. Arciszewski niezwłocznie zaprotestuje.

Oto tak wygląda w świetle prawdy ohydna insynuacja anonimowego autora z „Robotnika”, który chciał swoim brudnym oszczerstwem splugawić piękny odruch robotników polskich w Ameryce, którzy wiedzieli, że Marszałek Piłsudski ceniąc wysoko ten dowód pamięci i zaufania, nie chciał brać dla siebie z „krwawicy robotniczej” grosza żadnego, oddając pieniądze te w całości na prace społeczne, przychodząc bez rozgłosu z pomocą w wielu wypadkach nędzy i sierotom z klasy robotniczej.

Wstyd i pogarda uczciwych ludzi niech będzie udziałem tego dziennika, który walczy tak brudnymi metodami.

Racz Pan przyjąć, Panie Redaktorze, wyrazy prawdziwego szacunku.

(—) Tadeusz Hołówka.

List otwarty do Tadeusza Hołówki

W 258 numerze Gazety Polskiej w artykule pod tytułem „Napiętnowani”, odpowiadając na notatkę z dnia 13 bm. pt. „Pieniądze”, w której to notatce twierdzi „Robotnik”, że Józef Piłsudski „żył z pieniędzy robotniczych przesyłanych z Ameryki”, piszesz Drogą Tadeuszu, na jakie cele wydawał Pan Marszałek owe amerykańskie pieniądze. Wspominasz o akcjach filantropijnych i o akcji wydawniczej. Mówisz też o ludziach, którzy wówczas mieli zaszczyt bywania w Sulejówku.

Brałem niejaki udział w owej akcji wydawniczej. Jestem dumny i szczęśliwy, że miałem w owych latach zaszczyt bywania z Tobą razem w Sulejówku. Pamiętam chyba obaj kochany Tadeuszu tę chwilę, gdy wyszedłszy po posłuchaniu od Pana Marszałka, które odbywało się podczas pierwszego śniadania Jego rodziny w sali jadalnej, nie posiadaliśmy się ze zgrozy i wstydu na myśl, że przecież rodzina Pierwszego Marszałka Polski, — poprostu nie dojadła!

Pierwsze śniadanie składało się w Sulejówku z suchego chleba i herbaty!

Pamiętasz chyba, równie dobrze, jak ówczesne nasze uczucia, połączone ze wzruszającym rozrzwieniem, jakim napełnił nas przy tym właśnie pustym stole Pan Marszałek, opowiadając o swych obserwacjach nad pszczołami.

Pamiętasz, jak nas przejęło boleśnie a zarazem zachwyciło przecie: że w Polsce niepodległej Wódz zwycięski, w trzy lata po świetnej wiekopomnej swej wiktoryi zasiada wraz z rodziną do tak ubogiego stołu, jeść prawie nie ma co, a pieniądze, które Mu przesyłają ludzie, oddaje na wydawnictwa. Taki zaś piękny styl zarazem posiada, styl obyczaju i godności, iż, by się gościom na wiook wielkiej przywacji serce nie ściśkało, — darzy ich słowem najmiłszym.

Skoro jednak zesłał o to teraz dyskusja na sprawy wydawnicze i nawet w tę dziedzinę wdziera się niegodna szarpanina polityczna w której ludzie pamięć rzeczy najszczytniejszych kalumijnami chcą zastąpić, — poczuwam się do obowiązku z racji Twego wystąpienia Kochany Tadeuszu, przypomnieć większe i dawniejsze poczynania Pana Marszałka w dziedzinie wydawniczej, poczynania wynikłe z najsztubtelniejszej intuicji a tak owocne!

Piszesz o swych umowach z Panem Marszałkiem, jako były wydawca Ignisa.

Spieszę przypomnieć Ci, że Ten, który za-

wierał z Tobą przez s. p. płk. Macieszę układ co do honorarjów za pracę autorską, ówczesny chałupnik pióra firmy wydawniczej Ignis a zarazem Pierwszy Marszałek Polski i Wódz zwycięski, — podpisujący umowę co do honorarjów nie mogących starczyć na utrzymanie rodziny, — był przecież sam inicjatorem wielkiego i pięknego wydawnictwa.

Wydawnictwo to, uważam za pierwszą próbę usamodzielnienia polskiej literatury pięknej w ostatnich latach przedwojennych z pod wpływu spekulacji przedsiębiorców. Wydawnictwo uważam za pierwszą próbę tworzenia niezależnej siły moralnej piśmiennictwa, i jeżeli dziś w Polsce mówimy i piszemy tak wiele o Akademji Literatury, to pewną jej próbę utworzył już w Polsce za środki bohaterstwem zdobyte nie kto inny, jak Józef Piłsudski.

To On, po akcji bezdańskiej znaczną część pieniędzy przeznaczył na wielkie kooperatywne wydawnictwo w Krakowie pod nazwą „Książka”. Owa „Książka” była w Polsce nie tylko warsztatem bogatej literatury społecznej i socjalistycznej lecz stała się źródłem wspaniałej i bohaterskiej literatury pięknej. Literaturę tę, idącą wówczas z „Książki” obejmowano łącznym mianem — niepodległościowej.

Pisali tę literaturę — dzięki stworzonemu przez Piłsudskiego warsztatowi chorążowie Jego sztandaru, to jest Zeromski i Sieroszewski, pospołu z nimi Daniłowski, Miciński, Orkan, Marja Markowska, z pośród najmłodszych wówczas stawali pierwsze kroki w „Książce” Hłakowiczówna, Wielopolska, Choynowski, Gwiżdż i niżej podpisany

S. P. Bolesław A. Jędrzejowski był w tej twórczej kongregacji literackiej nieocenionym dyrektorem, sekretarzem, przewodnikiem, umiającym genialnie kierować wysiłkiem pisarzy i na tym posterunku wytrwał aż do ostatniego tchu swego życia.

Wspomniałeś o intencjach i wydawniczych pracach Pana Marszałka, Kochany Tadeuszu. Do Twoich wspomnień śpieszę dorzucić moje. Ze wspomnień tych wynika, że człowiek, który w 1920 roku zakończył orężny bój o wolność Polski prześwieconym zwycięstwem, człowiek, który ów bój prowadził uprzednio w sferze klasowej sprawiedliwości społecznej — nie zaniedbał, a przeciwnie, pierwszy rozpoczął w sferze pięknego słowa i pisanego tem słowem obyczaju bój o niezależność tego słowa.

Gdy dziś słyhać, jak mali ludzie o wydatki na broszury i wydawnictwa z roku 1923 rozpoczynają niegodne skweresy, niechże będzie wiadomem, iż ten, którego pomawiają o zysk osobisty z pracy ofiarnej, tworzył Ojczyźnie swej nie tylko wolność, sprawiedliwość, lecz także cały szczytny okres literacki. Ze ów człowiek wówczas towarzyszył Mieczysław, potem Brygadjer, potem Naczelnik Państwa i Naczelnik Wódz i wraz z firmą wydawniczą Ignis — tworzył Ojczyźnie swej piękny okres literatury, za środki zdobyte najszczytniejszą cnotą bohaterstwa i ofiary.

Daruj, Kochany Tadeuszu, że pozwalam sobie uzupełniać Twoje oświadczenia i przyjm wyrazi głębokiej przyjaźni.

Warszawa, 21. 9. 1930.

Juliusz Kaden-Bandrowski.

KRONIKA

KALENDARZYK

Wtorek, 23 września. Tekli p. m.
Wschód słońca godz. 5,48. Zachód słońca godzina 17,56
Wschód księżyca godz. 6,48. Zachód księżyca godz. 18,23
Środa, 24 września. NMP. od wyk. niewolnik.
Wschód słońca godz. 5,50. Zachód słońca godzina 17,53
Wschód księżyca godz. 8,17. Zachód księżyca godz. 18,37

Sensacyjna rozprawa! Według kompetentnych wiadomości ma odbyć się w połowie października rozprawa sądowa przeciw p. dr. Kulińskiemu z Wągrowca. Zjeżdża się specjalnie na miejsce sąd okręgowy oraz prokurator z Gniezna.

Zgon nieustrudzonego wychowawcy. W czasie dziesięcioletniej na terenie Bydgoszczy pracy, zmarł jako sumienny i gorliwy wychowawca śp. Wiktor Stelmach kierownik szkoły im. Mickiewicza w Bydgoszczy, który zażywał zasłużonego szacunku ze strony zarówno grona nauczycielskiego, jak i rodziców dlaty. Urodzony 12. 6. 1875 w Łeknie powiatu wągrowieckiego, chlubnie ukończył seminarjum nauczycielskie w Kcyni, poczem oddał się pracy zawodowej w Margoninie, gdzie pracował przez przeciąg lat piętnastu. Po dziesięcioletniej z kolei pracy w Żninie, zmarły powołany został na stanowisko kierownika w Bydgoszczy, w kwietniu 1920 r. i na tem stanowisku zaskoczyła go przedwczesna śmierć, pograjac rodzinę w nieukojonym smutku, szkolnictwu zadając dotkliwą stratę.

Nowawieś. (Pożar). W ub. tygodniu spaliła się w Nowejwsi pow. żniński szopa z maszynami rolniczymi właśc. Henryka Herskiego. Szkody wynoszą 34 000 zł. Ubezpie. był na 36 000. Pożar powstał od wadliwej budowy komina, przy którym zapaliła się belka od iskier z kuźni.

Potulice. (Czarodziejka.) W Potulicach (pow. Wągrowiec) do pewnej chorej kobiety zgłosiła się jakaś „lekarka”, która zaklęciami czy czemś innym chciała „wypędzić” chorobę. „Czarodziejka” kazała sobie za jedno zaklęcie zapłacić 100 zł, przy tej okazji okradła chorą i uciekła. Jak zdołano stwierdzić, „czarodziejka” grasuje w całym szeregu wsi, nabierając naiwnych na grube nieraz sumy. Przychwycić ją i oddać w ręce sprawiedliwości! Odechce jej się z pewnością tych zaklęć!

Z urzędu stanu cywilnego

Urodzenia: nauczyciel Stanisław Kłoska z Wiatrowca córka; kościelny Stefan Jankowski z m. syn; młynarz Antoni Kiebasiewicz z m. syn; robotnik Adam Gryszczyński z m. córka.

Zgony: Józefa Banachowa z Straszewa 59 lat; rolnik Józef Kończal z Kalisk 83 lata; stangret Franciszek Skrzypek z Chawłodna 25 lat.

Zapowiedzie: emeryt kolejowy Stanisław Zieliński z Poznania z panną Kazimierą Wachowiakówną w miejscu; stolarz Wojciech Piechowiak z Poznania z panną Jadwigą Kachelską

„Kochajmy pieśń i służmy jej sercem”

Ze zjazdu XVII okręgu Kół Śpiewaczych w Wągrowcu

„Najpiękniejszą jest sztuka co ze serca płynie”. Choć w innych sztukach i artyzmie przebija ton „nowoczesności”, hołdujący realizmowi — jedynie pieśńiarstwo polskie zachowało w sobie właściwości duszy — resztki romantyzmu, wypartego już z innych dziedzin.

Lecz śpiew — w dzisiejszym znaczeniu — to nie tylko zwykła rozrywka, ośłoda szarych chwil — lecz to posłanka kulturalno-oświatowa — to cząstka pracy narodowej — odzwierciedlenie jej cech.

Zjazd XVII-go okręgu w niedzielę 21 bm. pod tym wzniosłym znakiem miał przebieg nadzwyczaj imponujący. Popisy śpiewacze poprzedziło słowo wstępne prez. „Koła Śpiewackiego” z Wągrowca p. Czaprackiego, który powitał jurę sędziowską w osobie p. prof. Barwickiego i p. prof. Kwaśnika z Poznania, oraz p. prof. Sobieskiego z Inowrocławia, przedstawicieli prasy („Głos Wągrowiecki” reprezentował redaktor p. Chojnacki), oraz poszczególne Koła Śpiewacze.

Udział w popisach brały nast. Koła III kat. Z Gąsawy, Janowca, Łekna i Szamocina; II kat. Gołańczy, Szamocina (chór żeński) i Wągrowca.

Pod dyr. p. prof. Zielińskiego Chór ogólny odśpiewał „Jeszcze Polska”, oraz chór męski ogólny „Gaude Mater Polonia”.

W konkursie śpiewaczym III kat. pierwsze wystąpiło Koło z Gąsawy pod dyr. Tyblewskiego, odśpiewując nasamprzód pieśń dowolną: „Milda Królowa” — Moniuszki — zbierając rzesiste oklaski, również przepisana pieśń konk. „Czemuż mi ci” — Wiechowicza. „Harmonja” z Janowca prócz konk. pieśni odśpiewała pod dyr. p. Jańskiego dwie dowol. „Podkówecki” i „Krakowiak” — Wiechowicza.

Koło z Łekna odśpiewało pod dyr. p. Szczecha

tylko pieśń konkursową. Koło „Paderewski” z Szamocina pod dyr. p. Grundkowskiego „Ojciec moje Ojciec” — Drzewieckiego. Chór męski z Szamocina „Wróżba znaclora” — Moniuszki.

W II kat. wystąpiło Koło z Gołańczy z pieśnią dowolną pod dyr. p. Dzierbińskiego „Pieśń do pracy” — Jakubowicza, „Cztery mile” — Nowowiejskiego oraz pieśnią konk. „Leciały gąsanki” — Maklekiewicza. Chór żeński z Szamocina pod dyr. p. Karolczaka prócz konk. odśpiewał „Pieśń wieczorną” — Sobieskiego. Pojawienie się na estradzie Koła z Wągrowca wywołało wśród publiczności burzę niemiłkających oklasków. Pod kier. dyr. okr. p. prof. Zielińskiego odśpiewał chór miesz. „Namawiani” — Maklekiewicza, „Wesele Sieradzkie” — Prosnaka.

Na zakończenie odśpiewał chór ogólny „Miała Kasia Jasia” — Raczkowskiego i „Matka mię tu posłała” — warjacje — Wiechowicza.

Wreszcie członek jury p. Barwicki podał wynik punktacji, zaznaczając w przedmowie o trudnościach pracy w poszczególnych Kółach. Wyróżnił przede wszystkim p. Barwicki Koło z Wągrowca, które prowadzi znany, jako wytrawny pedagog na polu muzycznym zwłaszcza w organizacjach Śpiewaczych p. prof. Zieliński z Wągrowca, że wykonanie wągrowieckiego Koła technie artyzmem i sztuką.

Wynik III kat.: Szamocin chór męski 21 1/3 p., chór mieszany 18 1/3 p. Janowiec 17 1/3 p. Gąsawa 14 1/3 p. Łekno 14 p.

II kat.: Wągrowiec 28 2/3 p. Szamocin (chór żeński) 16 2/3 p. Gołańcz 18 1/3 p.

Udział publiczności był bardzo liczny. Wieczorem odbyła się wspaniała zabawa przy doborowej orkiestrze salonowej p. Walasiaka, która zdobywa sobie coraz szersze uznanie.

Co też się może przydażyć krótkowzrocznym

Myślał, że to krowy a to pewnie pluskwy!

Ani o Jontku Bzonkale, ani w stylu gwarowym, lecz coś à la kaczki dziennikarskie podał „Gazeta” ważne i słynne odkrycie z obory. Nie chodziło tam o zabiegi weterynaryjne — że... przyp. krowa jest kulawa, czy pstra, laciasta, czy szwarz, weiss, rot! Czy po szwabsku ryczy w oborze Polaka? Przecież to karygodne. Krowa w Polsce po szwabsku! (Mogą tylko szwargotać i śpiewać „niektórzy” panowie w polskiej kawiarni — przyp. zecera). — Lecz o to, że „za błogosławionych rządów sanacji” pracownicy gospodarze mogli wykazać się licznym dobytkiem!

Przecież za Witosa ani Grabskiego tego nie było?! (Skoro piszę o Witosie, zaraz mi się pluskwy przypominają! Więc „benjaminiki” — nie pluskiew czasem — Sowito - Grabskich (dla znacz. log. ma być: Wito-so przestaw.) wszczęli rozpaczliwy alarm, że... bydlę niemieckiego kolonisty, przyczłapało się do polskiego osadnika. (Przecież to wzbronione, pomnijmy na rezolucję: mamy bojkotować niemiecki towar). A było to zapewne tak:

Chodziło sobie bydelko kolonisty niemieckiego po pastwisku, zgubiło kilka pluskiew, które przyczłapały się do obory polskiego osadnika. Pan reporter — krótkowidz zapewne z „Gazety Wągrowieckiej” — piszę zapewne — sądził, że krowy (na pluskwy) Zaraz wielki alarm. „Bydło niemieckie w polskiej oborze!!”.

No i co? Musi p. Pastwa protokularnie zeznawać. „Nie jest prawdą, że w dniu przyjazdu p. Wojewody, było cokolwiek pożyczone od p. Metzgera z Niemczyna. O pożyczce inwentarza nie było mowy”.

Ale co teraz? Niby koniec. Wszystko w porządku. A jednak. Istnieje obawa, czy ten reporterzyna, który z takiego bliska badał to „bydlątko nie zapluskwił się!!!? A nie przywiózł nam niemieckie pluskwy do Wągrowca. Więc bojkot! (W myśl rezolucji antyniemieckiej w Wągrowcu z dnia 14 bm.). Precz z towarem niemieckim!! Precz z pluskwami!!! germańskimi!!! (Nie czasem z reporterem lub z „Gazetą” — tylko z pluskwami, któreby przywiózł ze sobą — naturalnie — nie wiedząc o tem!!!)

z Rudniczyna; robotnik Stanisław Donal z Krosna z panną Weroniką Harszczykówną w m.; rolnik Roman Tomczak z Rudnicza z panną Zofją Tomkowiakówną z Rudniczyna.

Śluby: rolnik Jan Kroenke z Kiedrowa z panną Janiną Szuderówną z Bukówca.

Odpowiedzi Redakcji

WP. Mężdyto Fr. Gołańcz. — Życzyniom Pana zadośćuczynimy, o ile zainteresowane pisma to samo uczynią.

???

— Jeżeli cię pocałuję Marysiu, co uczynisz?
— Będę krzyzczeć, zawołam moją babcię, kochaną... głuchą babcię...

RUCH TOWARZYSKI

CZEŚĆ PIEŚNI! We wtorek, dnia 23 września o godz. 8-mej wiecz. w salce ćwiczeń odbędzie się zebranie Chóru farnego.

O przybycie wszystkich członków — czynnych i nieczynnych — prosi Zarząd.

25 września - 23 listopada

2 dni jeszcze - 2 miesiące tylko

do zaabonowania do wyborów „Głosu Wągrowieckiego” do Senatu.

Kto nie odnowił przedpłaty? Najtańsze pismo! Miesięcznie 1,34 zł, kwartalnie 4,02 zł we wszystkich urzędach pocztowych i u listonoszy!

N. GÓRECKI

GOŁAŃCZ

księgarnia, skład papieru, przybory biurowe i szkolne, towary galanteryjne.

Przyjmowanie zamówień na druki i oprawa książek.

Agentura „Głosu Wągrowieckiego”.

Oprawa obrazów i szklarnia.

Tapety
Borty
Szablony
w pięknych deseniach

Farby
Pokosty
Lakiery

wielki wybór stale na składzie poleca

DRUGERJA POD GWIAZDĄ

Józef Szudziński
Wągrowiec, Poczta 2. Tel. 84.

Do wykonania prac

malarskich

poleca się

Bosiacki, mistrz malarski
ul. Poczta 6. 125

Kastrator ogierów

z długoletnią praktyką zagranicą i w kraju.

Specjalność: kastrowanie wnętrów-ogierów.

Za kastrowanie daje wszelką gwarancję.

Ceny: od 1—2 lat 15 zł, od 2—4 lat 20 zł,
od 4 lat i t. d. 25 zł. 111

MICHAŁ SZIVA, WĄGROWIEC

Janowiecka 34.

Telefon 183.

P. W. (Przysposobienie
Wojskowe) jest gwarancją
wielkiej i potężnej Polski!